Cena numeru 10 groszy.

GŁOS LUBAWSKI

POLSKO-KATOLICKA GAZETA BEZPARTYJNA NA POWIAT LUBAWSKI I OKOLICE

Wychodzi trzy razy tygodniowo: we wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata: miesięczna wynosi 80 groszy z doręczeniem 1 złoty. kwartalna wynosi 2,40 zł. z doręczeniem 3,00 zł.

W wypadkach nieprzewidzianych spowodowanych siłą wyższą (przeszkód w zakładzie, złożenia pracy i t.p.) abonent nie ma prawa żądania niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia: za ogłoszenie od wiersza 1 mm. na str. 6-łam. 15 gr. na str. 2-łam. 50 gr., ogłoszenia drobne słowo 20 gr.

Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

Telefon Nr. 59. Konto czekowe P. K. O. Nr. 145266.

Czcionkami drukarni B. Miłoszewskiego w Nowemmieście n. Drw.

Rok III. | **Nowemiasto n. Drwęcą, czwartek dnia 23 lipca 1936 r.** | **Nr. 84**

Przegrana pozycja u ujścia polskiej Wisły

Walka o dostęp do morza w granicach potrzebnych dla rozwoju państwa naszego, łączy się już od chwili otwarcia konferencji pokojowej w Paryżu, gdzie przedstawiciele nasi po raz pierwszy domagać się zaczęli oddania Gdańska Polsce bez najmniejszych zastrzeżeń.

Walka ta w stosunku do Gdańska nigdy nie przynosiła nam większych zwycięstw. Gdańsk zamiast tworzyć swobodny i niczem nie skrępowany dostęp Polski do morza, przez cały czas niepodległości z wyjątkiem może kilku ostatnich lat — był raczej barjerą, odgradzającą nas od upragnionego Bałtyku.

Jest to w dużej części nąszą winą, która zwiększy się jeszcze, jeżeli Gdańsk — na co się poważnie zanosi — wcześniej czy później wróci znowu pod „opiekuńcze" skrzydła Rzeszy Niemieckiej. Szliśmy bowiem zawsze ku rozwiązaniu zagadnień politycznych drogą pokojową, drogą rokowań i odwoływania się do odpowiednich traktatów i instytucyj.

Tą drogą jednak daleko nie zaszliśmy. W sprawach Gdańska spychano nas zawsze na szary koniec, podczas, gdy mały karzeł litewski, nie oglądając się na żadne traktaty, ani Ligi Narodów, drogą faktów dokonanych stworzył sobie własny, wygodny dostęp do morza i to przez port, dla którego przecież właściwym „hinterlandem" (zapleczem) jest Polska.

Pamiętamy jeszcze dobrze, jak to dnia 12 stycznia 1923 r. litewskie formacje ochotnicze wkroczyły śmiało do Kłajpedy i lekceważąc w najwyższym stopniu mocarstwa Europy i Ligę Narodów — zajęły ją w imieniu Litwy.

Po tej wyprawie litewskiej na Kłajpedę, zakończonej całkowitem zwycięstwem i militarnem i dyplomatycznem — wyłonił się dla nas wniosek jasny i oczywisty.

Wiedzieliśmy przecież dobrze, że traktaty w r. 1919 wytworzyły pewną równowagę sił nad Bałtykiem i oddanie Kłajpedy Litwie w tej formie, jak to uczyniła Liga Narodów naruszyło tę równowagę. Kiedy więc nastąpiły zmiany zasadnicze w sytuaoji prawnej Kłajpedy, to siłą rzeczy nasunęła się konieczność wprowadzenia zmian w sytuacji Gdańska, tembardziej, że obydwie te sprawy były ze sobą związane. Naruszona w jednem miejscu równowaga powinna była zostać przywrócona w innem.

Kiedy była więc najodpowiedniejsza pora, Polska zapomniała, że jest jeszcze inna droga, prowadząca do upragnionego celu, droga faktów dokonanych. Tą drogą poszła Litwa w sprawie Kłajpedy i metoda ta — jak było do przewidzenia — okazała się w zupełności skuteczna. Tą drogą powinna była pójść w swoim czasie Polska, a nie groziło by nam dzisiaj przyłączenie Gdańska do hitlerowskich Niemiec.

Jeżeli bowiem to zwycięstwo litewskie stało się praktycznym wyrazem międzynarodowego uznania zasady, że dostęp do morza stanowi tak żywotny warunek bytu państwowego, iż musi pokonać wszelkie skrupuły i przeszkody, to Polska miała w tym kierunkn bezwzględnie więcej atutów w ręku, niż Litwa.

Moglibyśmy się potem tłumaczyć, że jeżeli u ujścia Niemna, który jest rzeką w mniejszej tylko części przez obszar litewski płynącą, — dostaje Litwa całkowitą suwerenność w Kłajpedzie — to u ujścia Wisły, przepływającej w całości przez obszar Polski, Polska powinna mieć w Gdańsku, który przez wieki do państwa polskiego należał — zupełną niezależność polityczną i ekonomiczną. Podobnie słusznych argumentów moglibyśmy znaleźć dużo.

Jeżeli sięgniemi pamięcią do roku 1923 to przypomnimy sobie, że nastrój wśród społeczeństwa polskiego był jak nigdy przedtem i potem odpowiedni na wykonanie śmiałego kroku zbrojnego celem, zdobycia utraconych praw w Gdańsku. Na Pomorzu już stały, w pogotowiu liczne organizacje półwojskowe. Brakło tylko męża, któryby jak d,Anunzio porwał za sobą masy na rzecz przysporzenia ziemi i chwały Ojczyźnie.

Pogrzeb gen. Orlicz-Dreszera.

Generał, co wszystkie swe siły sprawie morskiej oddał — na wieczny sen na cmentarzu nadmorskim spoczął. Fale Bałtyku. bijące o brzeg pobliski, snuć będą pieśń odwieczną o morzu. Oto powstaje w naszych oczach mogiła, będąca symbolem.

Tak daleko sięgały zawsze granice Rzeczypospolitej, jak daleko sięgały groby poległych jej żołnierzy. Krzyże — były naszemi słupami granicznemi. Poszliśmy nad morze — i tam pozostaniemy.

Czuwać będzie po wieki nad morzem polskim straż żywych. Straż żywych, co ze wskazań tych, co odeszli, otuchę do walki czerpać będzie.

Odszedł od nas człowiek mocny — lecz nie zginęła wraz z nim moc jego. Jego wielkie umiłowanie morza, umiłowania Polski, opartej o osiem miljonów Polaków, rozproszonych w świecie — wpojone zostało w szeregi, jakie dziś ze sztandarami, owitemi w kir, za jego trumną podążyły.

Z całej Polski przybyły na ten pogrzeb delegacje. Przy trumnie generała Orlicz-Dreszera stanęła w żałobie armja, społeczeństwo, Polonja zagraniczna.

Już od wczesnych godzin rannych ruch w Gdyni wielki. Miasto przybrało wygląd żałobny. Na masztach statków, stojących w porcie, flagi opuszczone do połowy masztu.

Tłumy podążają pod gmach dowództwa floty. Widać wiele delegacyj ludności kaszubskiej i pomorskiej.

O godz. 8,50 na tor przed dowództwem floty dojeżdża wagon salonowy wiozący Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wraz ze świtą. Na kilka minut przed przyjazdem Pana Prezydenta przybył generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Smigły, który przywitał się z oczekującymi go członkami rządu z gen. Sławoj-Składkowskim na czele. Następnie, po krótkiej rozmowie z członkami rządu i generalicją, gen. Rydz-Smigły przeszedł do wagonu salonowego P. Prezydenta R. P., gdzie pozostał przez czas dłuższy.

Członkowie rządu z premjerem gen. Sławoj Składkowskim na czele, tudzież generalicja, prowadzona przez inspektora armji gen. Sosnkowskiego, pozostali przed salonką.

Na mały placyk przed gmachem dowództwa floty, przymaszerowała w karnym ordynku kompanja honorowa marynarki wojennej. Za nią przymaszerował 1 pułk szwoleżerów z pocztem sztandarowym, potem 2 pułk szwoleżerów również z pocztem sztandarowym, a za temi oddziałami ustawił się 16 p. a. l. z Grudziądza, a tuż za nim baon marynarki wojennej.

Dowództwo nad całością objął towarzysz bojów gen. Orlicz-Dreszera i jego przyjaciel gen. Wieniawa-Długoszowski.

Tuż przed godz. 9-tą P. Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu świty i w towarzystwie Gen. Inspektora Sił Zbrojnych przywitał się z członkami rządu i generalicją, a następnie udał się do sali konferencyjnej dowództwa floty, przemienionej na kaplicę żałobną.

Sciany sali zostały obite kirem, k i r e m przysłonięto żyrandole. W głębi sali na trzech katafalkach ustawiono trzy trumny tragicznych ofiar. W środku stanęła trumna gen. Orlicz Dreszera, po prawej stronie trumna kpt. pilota Łagiewskiego, a z lewej trumna płk. Lotha.

Właściwie trumień i katafalków nie widać. Tylko rzędy woskowych świec wskazują miejsce, gdzie się trumny znajdują. Katafalki i trumny przykryto wieńcami i kwiatami. Obok trumien stoją warty honorowe.

Eksportacja zwłok płk. Lotha i kpt. Łagiewskiego.

Wśród wspaniałych wieńców widać wieniec od P. Prezydenta Rzplitej, od Gen. Insp. Sił Zbrojnych, od dowództwa floty, od dowództwa sił lotniczych, od kawalerji, od oficerów Jacht klubu, a wreszcie wspaniały wieniec od armji niemieckiej, przywieziony przez specjalną delegację oficerską, przetykany szarfami niemieckiemi i polskiemi. Również przepiękne wieńce złożyli attaches wojskowi poselstw i ambasad obcych. Wśród tych w i e ń c ó w powszechną uwagę zwraca wieniec od cesarskiej a r m j i japońskiej.

Na ramionach towarzyszy dźwignięta wgórę wypłynęła na mały placyk stalowo-szara trumna ze zwłokami śp. płk. Stefana Lotha. Trumnę poprzedzał krzyż niesiony przez marynarza. Niosło ją na barkach 8 oficerów. Na trumnie leżała czapka pułkownika i szabla. Szpaler od głównego wejścia aż do wagonu kaplicy trzymali harcerze.

Wkrótce potem ośmiu oficerów wyniosło drugą trumnę ze zwłokami śp. kpt. pilota Aleksandra Łagiewskiego.

Za trumnami postępowały rodziny tragicznych ofiar katastrofy, a potem szli żołnierze niosący wieńce. Za tym orszakiem postępowała generalicja, prowadzona przez inspektora armji Sosnkowskiego.

Po złożeniu zwłok śp. płk. Lotha i kpt. pilota Łagiewskiego w wagonie-kaplicy, przed główne wejście gmachu zajechała przybrana zielenią i barwami narodowemi laweta zaprzężona w szóstkę koni, przygotowana do przyjęcia trumny ze smiertelnemi szczątkami gen. Orlicz-Dreszera.

W tej chwili oddziały wojskowe poczęły przygotowywać się do ostatniej defilady.

Duchowieństwo zgromadzone przy wagonie-kaplicy rozpoczęło pienia żałobne: Wojsko sprezentowało broń. To znak, że trumny tragicznych towarzyszy gen. Orlicz-Dreszera złożono na katafalkach. Wagon-kaplica żegnany ostatniem żołnierskiem pozdrowieniem o d j e c h a ł wolno.

Przy arkadowem wejściu na dziedziniec gmachu dowództwa floty, zgromadziły się organizacje b. wojskowych i stowarzyszenia o charakterze P. W. Wśród nich powszechną uwagę zwracali B e l i n i a c y w historycznych mundurach.

Na tle jasnego nieba pojawił się klucz 15 hydroplanów, oddających ostatni salut generałowi i jego towarzyszom. Towarzyszyły generałowi w ostatniej jego doczesnej wędrówce.

Wzdłuż żałobnej drogi ustawił się zwarty tłum ludności, przybyłej z różnych stron Pomorza i wybrzeża.

W pobliżu gmachu widać barwną grupę delegacyj ze sztandarami i wieńcami. Poza temi delegacjami widać olbrzymią masę oficerów różnych formacyj, grupy oficerów kawalerji, lotnictwa i marynarki. Poza temi grupami wyrósł dosłownie olbrzymi las sztandarów.

Przed gmach zajechała laweta, otoczona oficerami lotnictwa i kawalerji.

Z głównych schodów spływa liczna grupa generalicji i ustawia się tuż obok wejścia.

Po lewej stronie tej grupy ustawiają się attachès wojskowi państw obcych. Specjalną delegacja armji niemieckiej niesie wieniec.

Przed lawetą ustawia się grupa robiąca głębokie wrażenie. Oto marynarze niosą chorągwie kościelne żałobne i feretony.

Przed tą grupą ustawiają się żołnierze niosący na czerwonych poduszkach ordery polskie i obce tragicznie zmarłego generała. Na czele niosą order „Virtuti Militari".

Wśród oficerów pełniących straż honorową przy lawecie, widać dwóch Beliniaków w historycznych mundurach.

Wreszcie u wejścia głównego niesiona na barkach generałów, pojawia się stalowa trumna, a na niej widać czapkę generalską i szablę.

Za tą trumną, prowadzoną przez syna płk. Dreszera, postępuje staruszka matka, za nią prowadzona przez adwokata Dreszera, okryta ciężką żałobą idzie małżonka tragicznie zmarłego generała. Za nimi postępuje dalsza rodzina generała.

Tuż za rodziną poprzedzany przez adjutanta, oficera marynarki, postępuje P. Prezydent Rzplitej, w otoczeniu adm. Unruga i gen. Szally.

Za P. Prezydentem Rzplitej kroczy Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Smigły w otoczeniu adjutantów, a za nim premjer generał Sławoj-Składkowski, mający po lewej stronie marszałka Sejmu Cara, a po prawej marszałka Senatu Prystora.

Za nimi postępuje rząd in corpore, potem generalicja i członkowie Sejmu i Senatu, dalej barwna grupa attaches wojskowych, olbrzymi zastęp oficerów różnych broni, marynarze i nieprzejrzane tłumy publiczności.

Wojsko prezentuje broń.

Kompanja honorowa marynarzy poprzedza kondukt.

W takt żałobnego werbla maszerują oddziały i bez słowa komendy oddają honory wojskowe.

Tuż przed trumną postępuje duża grupa duchowieństwa.

W chwili, gdy żałobny orszak ruszał z pod gmachu dowództwa floty, odezwały się jęki syren na okrętach i statkach, stojących w portach wojennym i handlowym.

Po przebyciu koło kilometra krętą drogą pod górę żałobny pochód zatrzymał się u stóp małego wzgórza, na którym wznosi się stary, blisko 700 lat liczący drewniany kościołek kaszubski.

Wnętrze kościółka było obite kirem, a strop udekorowano barwami narodowemi i zielenią. Obok ołtarza na tle barw orderowych widniały po obu stronach Krzyż Virtuti Militari i Krzyż Niepodległości. Ponad ołtarzem na tle barw narodowych widniały szlify generalskie.

Do małego kościółka weszła najbliższa rodzina tragicznie zmarłego generała, a za nią udał się P. Prezydent Rzplitej w otoczeniu swej świty, Generalny Inspektor sił zbrojnych gen. Smigły-Rydz, następnie ruszył rząd in corpore, a zanim udała się generalicja wraz z attaches wojskowymi państw obcych.

Trumnę ś.p. gen. Orlicz-Dreszera podjęli z lawety na ramiona generałowie i wnieśli ją do kościółka, ustawiając na przygotowanym katafalku.

Ze Mszą św. żałobną za duszę tragicznie zmarłego inspektora armji i inspektora O. P., wyszedł osobisty kapelan P. Prezydenta R. P. ks. Jan Humpola w asyście kleru.

Po uroczystościach żałobnych w małym prastarym kościółku, orszak żałobny ruszył w dalszą drogę.

Na cmentarzu w Oksywiu.

Z wysokiego skalistego i stromego brzegu rozlega się szeroki widok na polskie morze, na którem w odległości mniej więcej kilometra, stanęły dwa kontrtorpedowce „Wicher“ i „Burza“ trzy łodzie podwodne, a nieco bliżej brzegu O.R.P. „Bałtyk“.

Między trybunami P. Prezydenta Rzplitej i Gen. Inspektora Sił Zbrojnych stanęło trzech oficerów, trzymających na purpurowych poduszkach odznaczenia Zmarłego.

Obok świeżo wykopanego grobu wartę honorową zaciągnęli oficerowie 1 p. szwoleżerów i dwóch Beliniaków w historycznych mundurach. Poza grobem stanęła niezwykle liczna grupa oficerów, a poza nią cmentarz zaległy tłumy publiczności.

Dokoła samej mogiły z czterech stron powstał czworobok z zieleni, kwiatów i sztandarów. Z prawej strony mogiły ustawiła się liczna delegacja Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Duchowieństwo rozpoczęło pienia i modły żałobne. Po skończonych modłach i po dopełnieniu ceremonij religijnych, na trybunę mówców wszedł gen. Wieniawa-Długoszowski, który pożegnał przedwcześnie tragicznie zmarłego inspektora armji i inspektora O. P. P. imieniem wojska:

— Gdy dziś mam w imieniu Wojska — mówił gen. Wieniawa — żegnać Cię, generale Orlicz-Dreszer, nie będę się zwracał do Twej rodziny, do Twej matki, do żony i do Twych braci, bo, jak powiedział Generalny Inspektor Sił Zbrojnych Rydz-Smigły — bólu serca matczynego, bólu kobiecego, bólu żony, która dla Ciebie kraj swój rodzinny porzuciła, nie ima się żadne słowo współczucia, nie ima się żadne pocieszenie. Jakż pocieszać mam je, kiedy serca żołnierzy pełne są żalu i bólu po stracie najlepszego żołnierza, żołnierza najszlachetniejszego.

Skolei mówca przeszedł do wspomnień z życia bohaterskiego generała.

Kiedy wolą Naczelnego Wodza objął stanowisko inspektora armji, miał za sobą wielkie doświadczenie wojskowe, obejmujące wszystkie bronie.

Ten żołnierz prawy, ten żołnierz nieskalany i świetny ten wielki dowódca, nie pozostawił po sobie żadnej schedy jak na prawego żołnierza przystało. Ale pozostawił bezcenny skarb miłości Ojczyzny i Narodu, skarb niezmożonej energji i pracy, umiłowania obowiązku żołnierskiego i obywatelskiego, wielkiej i świętej wiary, co jak wicher z nad morza, czy z gór porywał innych do pracy dla Narodu, Ojczyzny i Armji.

Ten skarb pozostawiony przez nieodżałowanej pamięci generała dla Ojczyzny nie jest poto, ażeby legł tu wraz z nim w piachu nadmorskiem. Naszym obowiązkiem jest podzielić tę energję, wiarę ten święty i niespożyty zapał do pracy pomiędzy rzesze oficerów i żołnierzy jako skarb bezcenny. Wiemy że zaletom jego nie dorównamy, ale powinniśmy złożyć tu nad jego mogiłą serdeczne ślubowanie, że nie pozwolimy na roztrwonienie tej wielkiej jego schedy i że ofiarnym trudem i pracą będziemy starali nadrobić to, co Ojczyzna w nim traci.

Następnie na trybunę wszedł wiceminister Kożuchowski, który pożegnał ś. p. generała Orlicz-Dreszera w imieniu Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Mówca podkreślił, że nazwisko ś. p. gen. Orlicz-Dreszera jest epoką w dziejach naszej polityki na morzu i w dziejach naszej pracy morskiej.

W końcu przedstawiciel polskiej młodzieży akademickiej złożył krótki meldunek.

— Generale dywizji Orlicz-Dreszer, Inspektorze Armji i Inspektorze Sił Lotniczych meldują Ci w imieniu polskiej młodzieży akademickiej, że idee Twoje, których realizacji poświęciłeś całe swe życie, będą podjęte i zrealizowane przez młode pokolenie.

Trumnę generała Orlicz-Dreszera spuszczono do grobu.

Orkiestra Marynarki Wojennej poczęła grać Marsza Generalskiego.

Przy mogile którą poczęto zamurowywać, skupiła się najbliższa rodzina generała, przystanął Prezydent Rzplitej, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, premjer członkowie rządu, marszałkowie Sejmu i Senatu, generalicja, attaches wojskowi.

Wojsko sprezentowało broń.

W tym momencie orkiestra kawaleryjska zagrała marsza wojennego kawalerji. Jeszcze raz zatrąbiono pobudkę.

Orkiestra Marynarki Wojennej odegrała marsz żałobny „W mogile ciemnej“. W tej chwili działa O. R. P. „Bałtyk“ poczęły bić salut honorowy.

P. Prezydent Rzplitej i Gen. Inspektor Sił Zbrojnych nad mogiłą tragicznie zmarłego generała złożyli kondolencje rodzinie.

Nad zamurowaną mogiłą popłynęły raz jeszcze dźwięki pobudki. Potem orkiestra Marynarki odegrała Marsz Pierwszej Brygady.

Nad mogiłą została tylko matka staruszka, żona i zostali bracia.

Dramatyczne sceny u trumny gen. Orlicz-Dreszera.

I. K. C. podaje: W niedzielę popołudniu przybyła z Warszawy do Gdyni służba domowa śp. gen. Orlicz-Dreszera lokaj i służąca, aby pożegnać poraz ostatni swego pana.

Przy trumnie śp. gen. Orlicz-Dreszera rozegrała się wzruszająca scena. Oboje płacząc, rzucili się do stóp trumny, całując jej brzegi. Równocześnie matka śp. gen. Dreszera wśród spazmów i płaczu powtarzała:

— Guciu, wróć... Guciu wróć!

Widok rozpaczającej matki i łkanie wiernej służby zmarłego wywarło na obecnych wstrząsające wrażenie.

* * *

P. gen. Dreszerowa nie odstępuje trumny męża. Płacze niemal bez przerwy. Rozpacz jej udziela się wszystkim tym, którzy przyszli złożyć hołd zmarłemu.

W rozmowie z wyższymi wojskowymi p. generałowa zwierzyła się, że już w czasie pobytu na m/s „Piłsudski“ w drodze powrotnej z Ameryki trapiły ją złe przeczucia.

Uczucie niepokoju wzmagało się w niej coraz bardziej w miarę zbliżania się statku do brzegu.

Na redzie dziwne i zupełnie nieuzasadnione zdenerwowanie doszło do takich granic, że p. generałowa doznała wprost bólów fizycznych. Aby uchronić się przed obserwacją pasażerów, p. generałowa weszła do swej kajuty. Tu stwierdziła ze zdziwieniem, że jej doskonały i nigdy niezawodny zegarek zatrzymał się z niezrozumiałych powodów na godzinie 14.30. Był to czas, w którym nastąpiła katastrofa samolotu i śmierć jej męża.

Tajemnicza motorówka.

GDYNIA. Do budującego się obecnie portu rybackiego w Wielkiej Wsi przypłynęła niedawno niemiecka motorówka rybacka „Erika“ z miejscowości Leba. Kierownictwo budowy portu odmówiło tej motorówce schronienia, ponieważ port do tego celu jeszcze się nie nadaje, a również i z tego powodu, że kierownictwo budowy portu nie dało wiary tłumaczeniom, jakoby motorówka szukała schronienia właśnie w budującym się porcie przed nadciągającą burzą, na którą wcale się nie zanosiło. Motorówka zmuszona była port opuścić i udać się na Hel. Cel wizyty tej motorówki jest okryty tajemnicą.

Rolnicy wileńscy po zebraniu żyta sieją len.

WILNO. W związku z bardzo wczesnym tegorocznym zbiorem żyta na Wileńszczyźnie, w szeregu miejscowości rolnicy po zebraniu żyta zasiali na rżyskach len, spodziewając się, że ten zbiór lnu będzie lepszy niż z zasiewów wiosennych.

Przeżycia własne Przedruk wzbroniony

Z karty życia legjonisty „Legji Cudzoziemskiej“.

30 (Ciąg dalszy)

Naprzeciwko naszych koszar stały koszary wojsk kolonjalnych, w których służyli jako żołnierze Arabowie szczepów dawniej podbitych. Kilku z nich przybyło do naszej kantyny pułkowej, gdzie, w owej chwili właśnie grało w karty kilku legjonistów. Arabowie natychmiast przyłączyli się do gry i wkrótce przegrali swe pieniądze. Po skończonej grze Francuzi zaczęli pić za wygrane pieniądze, a jeden z nich podpity zwrócił się do przypatrujących się Arabów, aby wyszli do koszar, gdyż nie mają tu nic do szukania. Ci udali się do koszar uzbroili się w oflancowane karabiny i stanęli przed wejściem. Nie przeczuwając nic złego zaczeli legjoniści wychodzić z kantyny. Jeden z nich, który wychodził pierwszy, został formalnie naszpikowany na bagnety. Powstał krzyk i hałas, lecz napastnicy zdołali już zbiec. Wszczęte natychmiast śledztwo nie ujawniło sprawców napadu, która ofiara po 3-ch dniach straszliwych męczarni, zmarła.

A teraz inny kwiatek z niwy Legji Cudzoziemskiej. Wspomniałem już przedtem jacy ludzie służyli w Legji jak n. p. galernicy, bandyci wszelkiego rodzaju i inne ciemne typy obok tych, których do służby legjonowej pchnęła bieda lub chęć wrażeń i przygód. Teraz wspomnę o fakcie wykrycia w szeregach Legji międzynarodowego złodzieja. W plutonie łączności w którym ja byłem, służył pewien Finlandczyk (nazwiska jego nie pamiętam), który zdał się poznać pułkownikowi jako dobry elektrotechnik. Z racji piastowania swego tak wysokiego stanowiska pułkownik miał duże znajomości wśród wyższych i bogatych sfer Meknes'u.

Razu pewnego bogaty właściciel plantacyj wina zwrócił się do naszego pułkownika, aby mu wskazał elektrotechnika, któryby założył światło elektryczne w jego mieszkaniu. Naturalnie pracę tę otrzymał ów Finlandczyk, który widocznie nie cenił wysoko wdzięczności do swego pracodawcy, bo otworzył mu „rakiem“ kasę ogniotrwałą i skradł jej zawartość. Sprawa zaraz się nie wykryła, zaczęła natomiast rość sława Finlandczyka jako dzielnego elektrotechnika. Zaangażowany więc został do pracy przez inne bogate osobistości miejscowe, a między innymi do pewnego jubilera, któremu tak samo się odwdzięczył. I sprawki jego byłyby zapewne nigdy nie wyszły na jaw, gdyby nie... kochanka. Stary to już pech złodziejów, mimo to do dziś dnia nie tracący na swej aktualności. Otóż kochanka, która była jego rodaczką wybrała się na zabawę, ustrojona w skradzione korale. Na pytanie policji skąd ma tak drogie korale, odpowiedziała, iż kupiła je od legjonisty i wymieniła nazwisko. Jej dziwnym trafem nie aresztowano, chciano to jednak uczynić w stosunku do owego Finlandczyka. Ten jednak nie w ciemię bity, widząc co się święci, wskoczył do stojącego w pobliżu samochodu pułkownika i zwiał. Przez cały dzień się ukrywał, wieczorem zaś przyszedł do swego pokoju (miał bowiem osobny) i odkopał schowaną w ziemi biżuterję i pieniądze, następnie z kochanką udał się w stronę wolnego miasta Tanger. Między Casablanką a Tangerem rozbił skradziony samochód i pieszo doszedł do Tangeru, gdzie schronił się w dzielnicy hiszpańskiej lub żydowskiej. Tam był już bezpieczny. Istniała w Tangerze także dzielnica francuska i gdyby tam się schronił, zostałby wydany w ręce władz francuskich. W związku z tą aferą aresztowano bezpośredniego jego przełożonego chorążego, Polaka, nazwiskiem Chliwa, podejrzanego o współudział. Jednakże dowódca nie miał na tyle współczucia, iż dowiedziawszy się z gazet o aresztowaniu Chliwy napisał list do dowództwa, w którym wyjaśnił, że jedynie on sam jest sprawcą. Chorąży został więc zrehabilitowany. (C. d. n.)

Spęd bekonów w Jabłonowie

odbędzie się dnia 27 bm. w następ. kolejności.

Godz. 5.00 Górale, maj. Piecewo, Jaguszewice, Kitnowko, Nowy młyn, Osetno, 5.40 Dombrowka, 6.00 Jabłonowo Zamek, 6.10 Ostrowite, 6.20 Rywałd Król., Linowko, Bursztynowo, Swiecie folw. 6.30 Brudzawy, Lembarg, Sumówko, 6.50 Lipinki, Konojady, Mileszewy, Lisnowo, 7.00 Płowęż, Książki, Jabłonowo, Buk, Gorale, Nowa Wieś. Instr. P. I. R. Furmańczyk.

Kronika.

Nowemiasto, dnia 22 lipca 1936 r.

Sroda — Marji, Magdaleny
Czwartek — Apolinarego b. m.
Piątek † — Franc., Krystyny

Słońca: wschód o godz. 3.43 zachód o godz. 19.43

Ograniczenia egzekucyj u właścicieli gospodarstw wiejskich.

Celem ograniczenia wyprzedaży przez rolników zboża w okresie zbliżających się żniw na pokrycie płatności rolniczych, ministerstwo skarbu wprowadziło w okresie od dnia 15 lipca do 15 października br. następujące ograniczenia w egzekucji należności podatkowych:

1) W stosunku do właścicieli gospodarstw wiejskich, dla których wymiar podatku gruntowego za r. 1936 (1 i 2 rata, bez dodatków komunalnych) nie przekracza 60 zł, wstrzymane zostaną wszelkie czynności egzekucyjne;

2) w stosunku do właścicieli gospodarstw rolnych, dla których wymiar podatku gruntowego za r. 1936 (obie raty — bez dodatków komunalnych) przekracza 60 zł, mogą być przez urzędy wysłane w tym okresie jedynie upomnienia oraz dokonywane zajęcia ruchomości, nie wyłączając nadwyżek ziemiopłodów i inwentarza (z wyjątkiem żyta i pszenicy, przeznaczonych pod zastaw rejestrowy dla kredytu zbożowego oraz zajęcia wierzytelności. Inne czynności egzekucyjne w stosunku do tych właścicieli, poza upomnieniem i zajęciem, będą mogły być wykonywane dopiero po dniu 15 października br.

Ograniczenie dalszych kroków egzekucyjnych poza zajęciem, nie odnosi się do tych właścicieli gospodarstw wiejskich, którym wymierzono podatek gruntowy za rok bież. w kwocie przekraczającej 60 zł, a których zaległości z wymiarów prawomocnych w podatku gruntowym lub w innych daninach państwowych i komunalnych przekraczają ostatni roczny wymiar, chociażby w jednej z tych danin.

Zarządzenia powyższe dotyczą nietylko należności podatkowych, lecz również wszelkich innych należności tak państwowych, jak i zgłoszonych przez innych wierzycieli (samorząd, ubezpieczalnie społeczne itd.) u właścicieli gospodarstw wiejskich.

Obwieszczenie.

„Podaje się do wiadomości, że dnia 15 lipca 1936 r. przystąpiła tutejsza Kasa Urzędu Skarbowego do konwersji na 4 proc. Pożyczkę Konsolidacyjną, następujących państwowych pożyczek wewnętrznych:

1. 5 proc. państwowej renty ziemskiej serji I, z kuponami Nr. 17 płatnym dnia 1. VI. 1936 r.

2. 4 proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej, które mogą nie posiadać żadnych kuponów.

3. 3 proc. premjowej pożyczki budowlanej serji I, które mogą nie posiadać żadnych kuponów.

4. 6 proc. pożyczki narodowej z kuponem Nr. 5 płatnym dnia 1. VII. 36 r. przyczem obligacje tej pożyczki przyjmuje się tylko od pierwonabywców tych obligacyj t. j. od osób na imię których zostały one wystawione od legitymowanych spadkobierców tudzież od osób, które otrzymały te obligacje na zasadzie przelewu w myśl obowiązujących przepisów o obrocie obligacjami tej pożyczki.

Obligacje 6 proc. Pożyczki Narodowej bez kuponów Nr. 5 płatnego 1. 7. 36 r., lecz ze wszystkiemi kuponami dalszemi, oraz obligacje 5 proc. państwowej renty ziemskiej serji I. bez kuponu Nr. 17 płatnego dnia 1. czerwca 1936 r. przyjmuje się również do konwersji, lecz wydaje się w zamian obligacje 4 proc. Pożyczki Konsolidacyjnej po odcięciu pierwszych dwóch kuponów.“

Zast. Naczelnika Urzędu Skarbowego:
(—) Grześkiewicz.

Z miasta i powiatu.

O estetyczny wygląd miasta.

Z kół czytelników dochodzą nas głosy: „Zarząd Miejski i Tow. Upiększenia miasta dbający o estetyczny wygląd miasta przeprowadzili cały szereg prac, np. odwodnienie miasta, wyplantowanie ulicy i t. p. Nietylko Zarząd Miejski i Tow. Upiększenia miasta, ale wszyscy mieszkańcy, wszyscy obywatele powinni dbać o estetykę ulic. Że nie wszyscy rozumieją tego, świadczy następujące:

Koło bóżnicy przy ul. Kazimierza znajduje się plac, ogrodzony płotem. To poprostu śmietnik, na którym jest wszystko —„bałagan“, paskuctwo.

Kompetentnym czynnikom zwacamy na to uwagę. Niemożną bowiem na to pozwolić by w śródmieściu na oczach wszystkich znajdowało się takie „śmietnisko“.

Tyle słusznych uwag podaje nasz czytelnik.

Mecz piłki nożnej 3:2 dla Wąbrzeźna.

Nowemiasto. Dnia 19 bm., rozegrany został w Wąbrzeźnie mecz piłki nożnej między K. S. „Pogoń“ a K. S. Pomorzanka Wąbrzeźno. Zaraz w pierwszych minutach Wąbrzeźnianie zyskują zdecydowaną przewagę i w 3 minutach biją 2 bramki — Nowomieszczanie grają ładnie i ambitnie, niestety pechy ich prześladują nie potrafją wykorzystać sytuacji pod bramką — Zdobywają jedną bramkę i ten też wynik 2:1 utrzymuje się do końca meczu. Po przerwie znaczna przewaga Nowegomiasta. Nowemiasto wyrównuje, wbija jedną bramkę lecz i Pomorzanka zdobywa jeszcze jedną bramkę i wynik pozostaje już 3:2 Sędzia bardzo dobry, publiczności dużo, która oklaskiwała grę naszej „Pogoni“, jej pięknie przeprowadzane a t a k i a przedewszystkiem bramkarza.

Piłka nożna.

Nowemiasto. W niedzielę 26. bm. przyjeżdżają dwie drużyny lubawskie piłki nożnej i rozegrają mecze rewanżowe z tut. sekcją piłki nożnej kl. Sport. „Pogoń“. Mianowicie o godz. 2.30 odbędzie się przedmecz pomiędzy II druż. „Sokoła“ lubawskiego i II druż. tut. „Pogoni“, a o godz. 4-tej po poł. spotkają się I-e drużyny „Białego Orła“ i „Pogoni“.

Spragnieni widoku zmagających się zdrowiem tryskających sportowców, mogą więc dowoli w przyszłą niedzielę „sportowo się napatrzeć“.

ODEZWA

do członków Ligi Morskiej i Kolonjalnej

Zgodnie z zarządzeniem Rady Głównej Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Warszawie, uprasza się członków Ligi Morskiej i Kolonjalnej o nałożenie żałoby na przeciąg sześciu tygodni, z powodu tragicznego zgonu Prezesa Ligi Morskiej i Kolonjalnej, Inspektora Armji i Inspektora Obrony Powietrznej Państwa

ś. p.

Generała Dywizji

Gustawa Orlicz-Dreszera

Zarząd Oddziału Lubawa
Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Wycieczka chóru kościelnego do Skarlina.

Nowemiasto. W niedzielę dnia 19 bm. odbyła się wycieczka chóru kościelnego do Skarlina, gdzie w ogrodzie koło oberży p. Szramki odbyła się zabawa urozmaicona występami chóru kościelnego i różnemi innemi niespodziankami. Z nastaniem zmroku zabawa przeniosła się na salę. Zabawa przeciągnęła się do rana a wycieczka wróciła o godz. 5-tej rano.

Kradzież roweru.

Nowemiasto. Dnia 21 bm. we wtorek z restauracji p. Stanowickiego nieznany sprawca dokonał kradzieży roweru. Policja wszczęła dochodzenia celem wykrycia sprawcy kradzieży.

Pójdź, stań i zdobądź POS!

Lubawa. Powiatowa Komenda P.W. i W.F. powiatu lubawskiego przeprowadzać będzie w parku na boisku im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Lubawie, każdego tygodnia w środy i piątki od godz. 4—8 rano próby sprawności o Państwową Odznakę Sportową dla wszystkich organizacyj P. W. i W. F., stowarzyszeń i niestowarzyszonych, przebywających chwilowo na terenie ośrodka Lubawa. Uprasza się o uprzednie zgłoszenie u p. sierż. Wojciechowskiego w celu ułatwienia pracy wszystkim, chcącym stawać do próby o POS.

Niezależnie od dni i czasu wyznaczonego przez Powiatową Komendę, pozostawia się organizacjom możność wyznaczenia terminu dla nich najdogodniejszego, o czem jednak w każdym razie musi być uprzednio powiadomiony p. sierż. Wojciechowski.

Każdy ubiegający się o POS winien zabrać ze sobą legitymację o ile takową posiada, i przedłożyć ją przed próbą Komisji, gdyż niejednokrotnie zachodzą wypadki, iż niektórzy, stawając do próby sprawności, nie wspominają Komisji nic o tem, że w ubiegłych latach także już POS zdobyli, w wyniku czego wystawia im się legitymacje jakoby po raz pierwszy ubiegali się o POS. W celu uniknięcia tego zwraca się zainteresowanym uwagę o konieczności zawiadomienia Komisji o stopniu i klasie posiadanego POS-u.

A więc nie zwlekaj, pójdź na boisko w środę lub piątek, stań do próby, wykaż swą sprawność fizyczną i zdobądź tak zaszczytny znaczek POS.

O radnym miejskim i o autorze ciętych artykułów słów kilka.

Lubawa. Na ławie oskarżonych przed Sądem Grodzkim w Lubawie zasiadł ubiegłej soboty robotnik Góralski Józef, radny miejski. Smutne to, lecz niestety... prawdziwe. Oskarżony dopuścił się występku karygodnego, rozsiewając w maju br. w tartaku f-my Bartoszewicz i Kubica nieprawdziwe wiadomości o śp. Marszałku Piłsudskim, za co ukarany został 3-miesięcznym aresztem bez zawieszenia.

Znamiennym jest fakt, że kiedy Policja przytrzymała w maju Góralskiego, rozsiewającego o śp. Marszałku wieści niezgodne z prawdą i obrażające uczucia patrjotyczne każdego prawdziwego obywatela-Polaka, nie mogącego puszczać mimo uszu plotek i bredni, szkodzących sławie i czci bohaterów dziejowych Polski, wtedy to w Nr. 64 „Drwęcy“ ukazała się notatka p. t. „Przytrzymany“, mówiąca aż nadto jaskrawo o niskim poziomie uczuć patrjotycznych i obywatelskich jej autora, który świadomie pragnie zmazać winę z przestępcy i zrobić z niego męczennika-narodowca. Jako bezpośrednią przyczynę przytrzymania Góralskiego podaje a u t o r n o t a t k i w „Drwęcy“ z dnia 4 czerwca br., że: „G. przytrzymany został na podstawie denuncjacji, według której miał się wyrażać w sposób obraźliwy o obecnym rezimie“. I dalej notatka podaje: „Oto jeszcze zawsze kwitnie denuncjacja i człowiek nie jest nigdy pewny czy nieraz za jakieś niebacznie czy też źle zrozumiane słówko ktoś z otoczenia nie pójdzie się z tem przypodobać. Nieraz się też zdarza, że taki konfident człowieka ciągnie za język i przytakuje a później denuncjuje“.

Może wyrok z sobotniej rozprawy karnej pouczy autora notatki, że G. przytrzymany został nie na podstawie „denuncjacji“, lecz za to, iż dopuścił się przestępstwa z art. 170 Kodeksu Karnego. P. autorze, ujawnienie ludzi podobnych G. i oddanie ich w ręce Sprawiedliwości bynajmniej nie można nazwać „denuncjacją“ ani też „przypodobaniem się władzy“, a jedynie pełnem zrozumieniem obowiązku obywatelskiego nietylko policjanta, stojącego na straży praw, lecz wszystkich tych, którzy myślą i czują po polsku oraz postępują jak obywatele świadomi obowiązkow swego Państwa. Oczywiście! Obojętnym w tym wypadku lub, co gorsza, zdolnym do zrobienia z przestępcy bohatera-narodowca może być tylko ten, kto zatracił zdolność objektywnego wartościowania lub nie uwolnił się od nawyknień myślenia kategorjami z czasów zaborczych.

A teraz, w imię sprawiedliwego załatwienia sprawy zajrzymy jeszcze do „Drwęcy“ z dn. 21 lipca br., na której łamach znajdziemy artykuł pod szumnym tytułem „3 miesiące aresztu na skutek denuncjacji“. Nietrudno odgadnąć, że są to wypociny tego samego autora, który w 64 n-rze „Drwęcy“ zamyślał wmówić wszystkim, że to Góralski nie dopuścił się występku z art. 170 k. k., a jedynie został „przytrzymany na podstawie denuncjacji“. Nawet oskarżenie p. Prokuratora i wyrok Sądu nie są jemu miarodajne, bo przecież zażarcie trwa w swej uporczywości, że owe 3 miesiące... to „na skutek denuncjacji“. Przeczytajmy z tych nowych, świadomo-błędnie zapisanych wypocin jedno zdanie: „Znalazł się osobnik, który słowa te powtórzył władzom i Góralski znalazł się na ławie oskarżonych“. Cóż tu się dłużej rozpisywać? Zdanie to samo mówi za siebie. Ono nawet mówi o intelekcie jego autora, o jego uczuciach moralnych i patrjotycznych, o jego pokroju, zapatrywaniach i indywidualnych cechach jego charakteru. Więc to — w myśl tego artykułu ten, który powtórzył słowa Góralskiego władzom jest „osobnikiem“, a nie obywatelem świadomym swych obowiązków? Maluczko a doczekamy się twierdzenia, że to nie oskarżony Góralski dopuścił się występku z art. 170 k. k., lecz że jedynie 170 art. k. k. dopuścił się występku na osobie oskarżonego.

Z dalszych stron.

Olbrzymi pożar.

Lublin. Wczoraj w nocy we wsi Wereszcze-Duże pow. Chełm wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarczych Telema Babinczuka. Wkrótce pożar przeniósł się na sąsiednie budynki. Spłonęło ogółem 66 domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarskiemi i inwentarzem żywym i martwym. Straty są bardzo duże i sięgają 300.000 zł. Przyczyna pożaru narazie nie ustalona.

Gdybyś nawet był chińskim cesarzem...“

Przygoda westfalskiego starosty.

Chłopi z Westfalji mają zwyczaj do wszystkich mówić „ty“. Na tem tle zdarzyła się przygoda jednemu z wyższych urzędników administracyjnych, który świeżo objął kierownictwo urzędu. Chcąc zbadać dokładnie teren, postanowił udać się incognito w swój powiat. Zrobił to w dodatku pieszo, aby lepiej wejrzeć we wszystkie tajniki podległych mu obywateli. Pogoda dopisywała, więc marsz odbywał się raźno.

Przed zachodem słońca postanowił dotrzeć do małego miasteczka, aby tam zanocować. Nie znając dokładnie drogi, wiodącej do owego miasteczka, musiał się o nią zapytać. Zwrócił się więc do jednego z przechodzących chłopów, który mu odpowiedział: „Co? Nie wiesz, którędy się tam idzie? Musisz przejść tę górę, następnie skręcić wzdłuż rzeczki i za pół godziny będziesz na miejscu“. „Jak pan się do mnie odzywa? Czy nie wie pan, kim jestem? Jestem nowym starostą!“ — odrzekł podróżujący tracąc równowagę, oburzony na chłopa, że zaczął mówić do niego przez „ty“. „Gdybyś ty nawet był cesarzem chińskim, musisz przejść przez tę górę i wzdłuż tej rzeczki i na to nikt nie poradzi, zrozumiałeś?“

Starosta już nic nie odpowiedział tylko poszedł d a l e j.

W szkołach można używać książek o dawnej Pisowni.

WARSZAWA Minister oświaty zawiadomił wszystkie szkoły o tem, że z dniem 1 września wprowadza się zasady nowej ortografji według uchwały Polskiej Akademji Umiejętności.

Załączona do okólnika instrukcja określa sposób wprowadzenia reformy. Wskazuje ona, w jakich klasach i jak należy przyzwyczajać uczących się do nowej pisowni.

Wszelkie podręczniki i książki, drukowane według dawnej pisowni, mogą pozostać u użyciu do wyczerpania.

N A D E S Ł A N E.

O uczciwości w życiu sportowem.

Opinji Szan. Czytelników do wiadomości następujący wypadek:

Drużyna piłki nożnej Klubu Sport. „Pogoń“ Nowemiasto udała się na mecz rewanżowy z drużyną „Brodniczanka“ do Brodnicy, na wyraźne zaproszenie tej ostatniej. Warunki umowy nakazywały druż. „Brodniczanki“ zwrócić tytułem kosztów przejazdu 15 zł., bowiem tyle „Pogoń“ też wypłaciła za przejazd „Brodniczance“ do Nowegomiasta.

Drużyna „Pogoni“ zajechawszy do Brodnicy czekać musiała na rozpoczęcie meczu około 45 min., aż się członkowie „Brodniczanki“ „pozbierali“. Sędzia który miał „sądzić“ Nowemiasto zapomniał, że na boisku są i jego koledzy z Brodnicy i z tego powodu zniewoleni byli członkowie „Pogoni“ prosić o zmianę sędziego, aby oszczędzić sobie zdrowych nóg i żeber, ponieważ już zapowiedziano Nowemumiastu, że będą wynosić z boiska ich kości.

Stało się, że sędzia został zmieniony, aby grę rozzuchwalonych graczy z Brodnicy utrzymać w ramach obowiązujących przepisów. Tłuczenie (rozmyślne bo za takie sędzia tylko karze) znów się rozpoczęło. Sędzia interwenjuje i karze przerwaniem gry jednego z graczy „Brodniczanki“. Ten oczywiście nie respektuje orzeczenia sędziego i boiska nie opuszcza. Sędzia zniewolony jest mecz z tego powodu przerwać przy stosunku bramek 1:1

Klub Sport. „Brodniczanka“ odmawia wypłaty odszkodowania za przejazd „z powodu przerwania meczu“.(?)

Gdzie tu teraz podstawa do niewypłaty? Warunki umowy tego nie przewidują powód przerwania gry dała „Brodniczanka“; grę przerwał sędzia a nie drużyna nowomiejska.

Przekonywujące upomnienia Klubu Sport. Pogoń wystosowano do „Brodniczanki“ o wypłatę odszkodowania nie odniosło skutku. Chcemy niniejszem przestrzedz Kluby i Organizacje, któreby zamierzały rywalizować z „Brodniczanką“ przed podobną odprawą ze strony „Brodniczanki“, której postępowanie tak nierozsądne i nieprzemyślane można jak najbardziej napiętnować.

Sport w swem szlachetnem założeniu wymaga uczciwości i rycerskości; sport ma dać zawodnikom podstawy szlachetnego postępowania, a nie bałamutność i krętactwa.

Ocenę postępowania „Brodniczanki“ pozostawia się opinji Szan. Czytelników.

Zarząd Kl. Sportowego „Pogoń“ — Nowemiasto.

Ruch Towarzystw.

Nowemiasto. Plenarne zebranie Klubu Sport. „Pogoń“ odbędzie się w lokalu p. Rogowskiego Tom. dnia 22. 7. br. o godz. 20.30, na które zaprasza Członków i Sympatyków — Zarząd.

Nowa Polska za Oceanem.

W bezpośrednim sąsiedztwie linji kolejowej, przecinającej stan Parana od Kurytyby do Jazarezinho, ale już w północnej połaci stanu, odkryto niedawno nowe wspaniałe tereny kolonizacyjne. Odkryto... właściwie odkrywcą ich był Polak, Ludwik Woźniak, stary kolonista, który przebywa w Brazylji już zadrugim nawrotem. Był już pionierem ruchu kolonizacyjnego w Iracie brazylijskiej, a dorobiwszy się majątku wrócił do Polski, już wolnej i tu zamierzał osiąść na resztę życia. Ale w ówczesnych czasach inflacyjnych stracił Woźniak wszystkie swoje ciężko zarobione milrejsy i za ostatanie zasoby postanowił wyruszyć ponownie za ocean. Niewdzięcznie obeszła się z nim ojczyzna, ale on nie miał do niej żalu.

Znalazłszy się znów na obczyźnie przysiadł na jakiejś kawowej fazendzie i pracował w pocie czoła, aby znów zarobić trochę grosza i ruszyć dalej w poszukiwaniu fortuny. Szukając i myszkując po całej Brazylji dotarł wreszcie do północnej Parany i tam w bezpośrednim pobliżu miasteczka Joaquim Tavora leżącego na linji kolejowej znalazł wyżynkę, którą obejrzał dokładnie doświadczonem okiem pioniera i tu postanowił osiąść. Okazało się, że właściciel olbrzymich lasów, porastających te okolice gotów był odsprzedać tanio część swych posiadłości, więc Woźniak zwerbował kilku rodaków i wraz z nimi rozpoczął budowę nowego osiedla polskiego w Brazylji. Drzewa waliły się szybko, a na ich miejsce powstawały gaje pomarańczowe, w których cieniu wyrastały obszerne polskie dworzyszcza.

Sprowadzono wreszcie z miasteczka inżyniera municypalnego, który miał dokonać koniecznych pomiarów i przydzielić działki poszczególnym kolonistom. Na część pierwszego pionera tych okolic zamierzał inżynier nazwać osadę od imienia Woźniaka, ale ten polski chłop, który po dwakroć zmuszony był opuszczać polską ziemię, odpowiedział poprostu: „Nie mnie, lecz Polsce niech będzie chwała". I nazwano tę pierwszą osadę polską w północnej Paranie „Nova Varsovia — Nowa Warszawa".

Co za cudowne objawienie w tej przedziwnej twardości polskiego chłopa i jego przywiązania do dalekiej ojczyzny. To było przed 8 laty. Dziś Nowa Warszawa liczy już 33 rodzin polskich, liczących razem około 300 osób i posiada szkołę federalną z nauczycielem polskim, a w krótce posiadać będzie własną kaplicę.

Nowa Warszawa — to kolonja młoda, ale dostatnia. Cóż dziwnego? Ziemia tu jest wspaniała. Stary wyjadacz Woźniak nie oszukał ani siebie, ani tych rodaków, co zawierzyli jego słowem. Rośnie tu wszystko dosłownie: i pomarańcze i kawa i ryż i bawełna, a obok tego polska pszenica, a nawet o dziwo, żyto i ziemniaki, nie mówiąc o ogrodowiznach. Ziemia to mlekiem i miodem płynąca, to też fale osadników napływają teraz z dniem każdym liczniejsze. Tuż obok Nowej Warszawy powstała druga osada polska, Sao Miguel. Liczy narazie 25 rodzin, które starają się o przemianowanie nazwy osiedla na Puławski. W sąsiedztwie dojrzewa osada rusińska. Równie liczna a może liczniejsza, aniżeli polska. A bliżej ku miasteczku Joaquim Tavora wyrasta z lasów trzecia osada polska: Nowy Kraków. Kilka tu dopiero rodzin, wyrywających puszczy miodosytną ziemię. Ale i ta osada powiększy sie wkrótce.

Sao Miguel posiada już szkołę polską z polskim nauczycielem. I tu dziatwa polska zrodzona już na ziemi brazylijskiej, uczy się nietylko portugalskiego ale i polskiego języka, poznaje na mapie z książki i z ust nauczyciela apostoła daleką ojczyznę swych rodziców. A Sao Miguel to przecież osada „bośniaków", t.j, tych emigrantów, którzy za namową władz austrjackich szli zaludniać skalistą Bośnię, Po wojnie Serbowie nie obeszli się z nimi po bratersku. Zabroniono im nabywać dalsze ziemie bośniackie, a że stare były już wyjałowione, więc ruszyli w świat za ocean, objechali pół świata, ale czy wrócą kiedy do Polski, którą opuścili już tak dawno, przed laty 30 i więcej?

Sao Miguel położone w bliskości linji kolejowej nad traktem do Kurytyby ma wszystkie warunki rozwoju. Ceny na bawełnę i ryż są obecnie dobre. W ubiegłym roku osadnicy polscy uzyskali ze sprzedaży samego tylko ryżu blisko 1 miljon milrejsów. Nowa Polska rodzi się za Oceanem. Zapewne, wolelibyśmy, aby rosła tak w dostatek ta Polska, którą z trudem wyrwaliśmy z niewoli, ale kiedy los rzucił część naszych braci w dalekie zamorskie krainy cieszmy się każdym ich powodzeniem i dumni bądźmy z naszych pionierów kolonistów, którzy na dalekiej obczyźnie budzą szacunek.

Rewolucja w Hiszpanji rozszerza się.

Zdaje się nie ulegać już żadnej wątpliwości, że cała Hiszpanja wraz ze swemi najbliższemi kolonjami ogarnięta została ogniem formalnej rewolucji, tym razem skierowanej przeciwko reżymowi lewicowemu a tem groźniejszej, iż kierownictwo akcji powstańczej spoczęło w rękach wojsk regularnych.

Sytuacja w całem państwie uległa dalszemu zaostrzeniu i powstanie szerzy się gwałtownie, przerzuciwszy się z Maroka hiszpańskiego na półwysep.

Według nadeszłych z różnych źródeł informacyj, w tej chwili znajdują się w rękach wojsk powstańczych wszystkie główne miasta Maroka hiszpańskiego, wysp Kanaryjskich i wysp Balearskich.

Trzy samoloty rządowe, które bombardowały lotnisko w Melilli, zostały zmuszone do ucieczki atakiem samolotów powstańczych i ognaiem karabinów maszynowych z lotniska. Jeden z tych samolotów rządowych spadł na terytorjum Maroka francuskiego.

Trzy okręty wojenne, wysłane z Kartageny z posiłkami rządowemi do Maroka, przeszły na stronę powstańców. Z załogą czwartego okrętu wojennego sztab gen. Franco prowadzi rokowania.

Wobec tego rząd dał rozkaz 4-em kontrtorpedowcom wyruszenia do Afryki przeciwko zbuntowanym. Lecz już zaraz załoga jednego z nich odmówiła posłuszeństwa i stara się przeszkodzić odpłynięciu 3-ch pozostałych.

Z tak wzmocnionemi siłami gen. Franco nie zawahał się pomyślec o opanowaniu właściwej Hiszpanji.

W Sevilli powstała 22-ga dywizja pod dowództwem gen. Quiepo de Liano.

Oddziały monarchistyczno-faszystowskie rzekomo maszerują na Madryt.

Rząd madrycki, niezbyt pewny stołecznego garnizonu, organizuje pospiesznie opór z milicji robotniczej, która została już odpowiednio uzbrojona.

Nastrój w Madrycie jest ogromnie podniecony. Obiegają pogłoski że do powstania przyłączają się załogi coraz to nowych miast. Rozruchy wybuchnąć miały również w Barcelonie, Saragossie, Pampelunie i Walencji.

Pasażerowie samolotu towarzystwa „Air France", który przybył z Maroka, opowiadają, że Barcelona była wczoraj bombardowana przez samoloty.

Na sposób wschodni.

Lekceważący gest prezydenta Senatu gdańskiego Greisera w Genewie nie jest w zwyczajach dyplomatycznych unikatem, jak tego dowodzi następująca historyjka.

Pod koniec XIX wieku, do jednego z miast angielskich przybył szach perski, bawiący w tym czasie w Anglji. Zarząd przyjął egzotycznego gościa ze wszystkiemi honorami. Drogę z dworca na ratusz, gdzie odbyć się miało uroczyste przyjęcie, odbył szach w odkrytem powozie, w towarzystwie Lorda Majora. Tłumy ludzi gęstym szpalerem ustawione wzdłuż drogi wiwatowały na cześć dostojnego gościa. W pewnym momencie Lord Major ku swemu przerażeniu zauważył stojącego tuż na brzegu chodnika, chłopaka ulicznego, który pokazał szachowi „długi nos". Władca wschodni skwitował ten afront milczeniem. Jakież, jednak było zdziwienie Lorda Majora, gdy w dzień odjazdu, wobec tysięcznych tłumów zgromadzonych na peronie, szach pożegnał się z Lordem Majorem, pokazawszy mu również „długi nos". Lord Major długo tłumaczył otaczającym go dygnitarzom miejskim, że gest ten był dla szacha perskiego szczytem wytwórności dyplomatycznej.

Jak widzimy, w Genewie nie stało się nic takiego. Prezydent Greiser pożegnał się poprostu w „wytworny sposób" z Ligą Narodów.

PROGRAM RADJOWY.

Warszawa — czwartek 23. VII.

630—8.00 Aud poranna 12.03 Koncert 12.55 Kącik dla młodzieży miejskiej 15.30 Wiadomości gospodarcze 15.45 Opowiadanie dla dzieci starszych 16.45 Odczyt 17.00 Koncert 17.50 Feljeton 18.00 Jak spędzić święto 18.10 Zycie kulturalne i artyst. stolicy 18.15 Koncert reklamowy 18.50 Pogadanka aktualna 19.00 Słuchowisko pt. Zaloty wiejskie" 19.40 Recytal fortepianowy 20.10 Stare melodje 20.45 Dziennik wieczorny 21.00 Nasze pieśni 21.30 Kwintet fortepianowy 22.00 Wiadomości sportowe 22.15 Muzyka taneczna

Warszawa — piątek 24. VII.

6.30—8.00 Aud. poranna 12.03 Koncert 12.55 Pogadanka 13.05 Dziennik południowy 15.30 Wiadomości gospodarcze 15.45 Audycja dla chorych 16.00 Koncert Orkiestry Kameralnej 16.45 Odczyt 17.00 Recital śpiewaczy 17.30 Płyty 17.50 Poradnik sport. 18.00 Pogadanka aktualna 18.05 Koncert reklamowy 18.45 Tajemnica koperty 19.00 Wielki koncert muzyki polskiej 20.00 Recytacja 20.50 Dziennik wieczorny 21.00 Pogadanka aktualna 21.05 Muzyka nastrojowa 22.10 Wiadomości sportowe 22.26 Djalog 23.00 Muzyka taneczna

Toruń — czwartek 23. VII.

6.00—6.33 Audycja poranna 12.55 Pogadanka roln. 14.30 Płyty 15.30 Wiadomości gospodarcze z Warszawy 16.00 Koncert 18.00 Pogadanka kraj. 18.10 Płyty 19.40 Recytal fortepianowy 22.10 Wiadomości sport. z Pomorza.

Toruń — piątek 24. VII.

6.00—6.33 Aud. poranna 12.03 Muzyka lekka 12.55 Recytacja prozy 14.30 Płyty 15.30 Wiadomości gospod. z Warszawy 17.3 0Chwilka śpiewu 18.00 Feljeton 18.15 Płyty 18.30 Koncert reklam. 22.20 Wiadom. sport z Pomorza

Giełda zbożowa w Poznaniu

Notowania z dnia 26. VII 1936. Za 100 kg. płacono

Żyto	14.25 — 14,50
Pszenica	19,00 — 19,25
Jęczmień browarowy	15,25 — 15,50
Jęczmień jednolity	15,50 — 16,00
Owies	1475 — 15,25
Otręby żytnie	9,50 — 10,00
Otręby pszenne (grube)	9.00 — 9,50
Otręby (średnie)	00,00 — 00,00
Gorczyca	00,00 — 00,00
Groch Viktorja.	19,00 — 22,00
Groch Folgera	18,00 — 20,00

Redaktor odpowiedzialny: Antoni Miłoszewski w Nowemmieście n. Drw
Wydawca: Celestyn Miłoszewski w Nowemmieście n. Drw.